

SZOPKA I ŁAŃCUCH DOBRA



W Zespole Szkół nr 1 powstaje bożonarodzeniowa szopka. Wykonują uczniowie w warsztatach szkolnych w ramach praktyk zawodowych. Szopka stanie na ostrzeszowskim Rynku 17 grudnia i cieszyć będzie mieszkańców przez cały okres świąteczny.

Tego samego dnia, o godzinie 11.00, uczniowie Specjalnego Ośrodka

Szkolno-Wychowawczego uroczą się rozwiną przed ratuszem zrobiony przez siebie, mierzący ponad pół kilometra, „łańcuch dobra”, by połączyć jak największą liczbę ludzi o życzliwych sercach. Opleceni nim przechodnie, dzieci, młodzież szkolna oraz przedstawiciele samorządów lokalnych wspólnie zaśpiewają kolędy.

www.powiatostrzeszowski.pl



ŚWIAT OGRODZEŃ

Zapewniamy transport i montaż

Nasze produkty są znakowane znakiem jakości C i produkowane są zgodnie z normą PN-EN 12839:2012

Grabów nad Prosną, ul. Kolejowa 31; tel. 665 981 750, 693 584 851;
www.swiatogrodzen24.pl
godziny otwarcia: Pon.- Pt.: 8.00 - 17.00 Sobota: 8.00 - 13.00
(produkcja i sprzedaż)

OGRODZENIA BETONOWE • WIATY • GARAŻE • PANEL
OGRODZENIOWY • SIATKA OGRODZENIOWA

RATY

SONDA

O ŚWIĘTYM MIKOŁAJU I PREZENTACH

Rozm. K. Koźmińska
Fot. S. Szmatuła



Krystyna Wawrzyniak fryzjerka

Wiem, że nie ma Mikołaja, ale podświadomie staram się wierzyć, że jednak jest. Gdy byłem dzieckiem, przychodził do mnie, zostawiał prezenty, to było magiczne i niewytknięte. Jednak później zorientowałam się, że nikt prezentów nie przynosi - zaczęłam znajdować je wcześniej w domu. Miałam wtedy około 8 lat. Upominki były schowane, a ja miałam takiego nosa, że zawsze je znajdowałam. Oglądałam, a później odkładałam w to samo miejsce, by nie wyszło na jaw, że je widziałam. Oficjalnie święty Mikołaj prezenty zawsze zostawiał pod choinką. To były drobiazgi: lalki, gry planszowe. Mama otwierała okno w pokoju, by uławić mu dźwięki pod drzewko i zostawienie podarunków. Zamykała drzwi, bym tam nie wchodziła.

Święty Mikołaj był kimś wyjątkowym. Jako dziecko czuło się przed nim respekt. Mama mówiła, że trzeba być grzecznym, bo wszystko widzi, że prezenty dostają tylko grzeczne dzieci. Myślę, że to było dobre. Aktualnie dzieci w czym nie wierzą, więc nawet nie ma czym ich „postraszyć”.

Lubię dostawać upominki, ale także je dawać. To sprawia przyjemność, szczególnie gdy prezent jest trafiony. A to wcale nie takie łatwe i oczywiste. Obecnie dzieci najbardziej cieszą się z pieniędzy, bo wszystko inne już mają. Myślę, że najbardziej brakuje im czasu spędzanego z rodziną. Teraz dwoje rodziców musi pracować, by zapewnić dobre warunki.

Staram się, by prezenty były indywidualne, a nie do użytku wszystkich domowników. Chyba że już naprawdę nie ma co kupić. Mój syn ma 13 lat, więc przychodzi już do niego przebrany Mikołaj, ale wiem, że on czeka na prezenty.



Agnieszka Hurna uczennica ZS nr 1

Gdy byłam mała, to wierzyłam w Mikołaja. Przychodził do nas, zazwyczaj był to przebrany sąsiad. Mój młodszy brat ze strachu czołwał się pod stół, płakał, tak się go bał, ale mimo wszystko była to niesamowita atrakcja, magiczny czas. Pamiętam czekanie, kiedy w końcu przyjdzie.

Pisaliśmy do niego listy z życzeniami, prośbami, co chcemy dostać. Rodzice czasem straszili Mikołajem, mówili, że on ciągle patrzy, że przyniesie różgę. A przynosił zabawki - lalki, samochody. Symboliczne prezenty. To nie musiało być nic wielkiego - z wszystkiego się cieszyliśmy. Był kimś tak niezwykłym, że chciało się w niego wierzyć. Jeden z prezentów szczególnie pamiętam i mam do dziś - to małe, różowe lustreczko ze szkatułką, które dostałam, gdy miałam 7 lat.

To był czas, kiedy najbardziej czułam klimat Świąt. Były wtedy chłodne, śnieżne zimy, świąteczna atmosfera. Teraz, z perspektywy osoby dorosłej, wygląda to inaczej, chociaż nadal robimy wszystko, by było miło i kupujemy sobie upominki. Lubię kupować, obdarowywać. Staram się, by prezent był trafiony, taki od serca, który choć jest trafiony, ale jednocześnie jest praktyczny.

Komu najtrudniej zrobić prezent? Chyba rodzicom. To starsze osoby, mają inne potrzeby. Z rodzeństwem nie mam kłopotu.

Gdy będę miała w przyszłości swoją rodzinę i dzieci, to na pewno będę chciała, by poznały tę tradycję. Opowiem im o Mikołaju z brodą, w czerwonym stroju.



Przemysław Narękiwicz uczeń ZS nr 2

Teraz już nie wierzę w istnienie Świętego Mikołaja, ale w dzieciństwie wierzyłem w niego. Nie opowiadano mi, że Mikołaj wchodzi przez komin, lata na saniach czy że towarzyszą mu renifery. U mnie było trochę inaczej. Po naszej miejscowości chodził przebrany za Mikołaja mężczyzna. Można było go wpuścić do domu, wręczał dzieciom prezenty. Niejednokrotnie zdarzyło się, że przyniósł mi różgę za złe zachowanie. W końcu zorientowałam się, że Mikołaj nie istnieje. Stało się to pewnego roku, gdy nie przyszedł. Odkryłem, że prezenty wręczają i dostarczają rodzice. Nie było to jednak jakieś traumatyczne odkrycie.

Upominki były różne. Utkwił mi w pamięci jeden prezent. Pamiętam, jak dostałem tablicę do pisania kredą i traktor sterowany pilotem. To było niesamowite, bardzo się z tych upominków cieszyłem. Czy teraz przychodzi do mnie Mikołaj? Teraz to ja jestem Mikołajem i sam obdarowuję bliskich. Lubię wręczać prezenty.

Uważam, że pieniądze powinny dawać tylko wtedy, kiedy już naprawdę nie ma innego pomysłu. Myślę, że jako rodzic będę podtrzymywał wiarę w Świętego Mikołaja u swoich dzieci. Takie zdjęcie z brodczem i workiem prezentów jest wspaniałą pamiątką.



Martyna Tomczak z synkiem Antosiem sprzedawca

Oczywiście, gdy byłem dzieckiem, do mnie też przychodził Mikołaj. Mówiono mi, że do domu dostaje się przez komin. W Wigilię, po wieczory, wkładał i zostawiał prezenty pod choinką. Robiło to wrażenie, te emocje i podarunki pamiętam do dzisiaj. Zapadł mi w pamięci wielki, biały, pluszowy miś i bluza z Myszka Minnie oraz słodycze, które tradycyjnie wieszaliśmy na choince w naszym domu.

Pamiętam także ręcznie robione, ozdoby łańcuchy z papieru. Ta tradycja jest przeze mnie kontynuowana - mój syn także poznał tę magiczną opowieść. Do dzisiaj rytuał jest podobny: po kolacji wigilijnej wszyscy udajemy się pod choinkę w poszukiwaniu prezentów. To bardzo ważny, magiczny, element Świąt.

Lubię robić prezenty. To niesamowite. Najpierw, gdy jest para ludzi, to najbardziej lubią robić prezenty sobie. Później na święta przychodzi dziecko i to ono staje się najważniejsze. To jemu w pierwszej kolejności chcemy wszystko zapewnić, także te codzienne rzeczy, typu ubrania. A nasze potrzeby i pragnienia schodzą na drugi plan. Ale oczywiście upominki gwiazdkowe robimy wszystkim.

Antos: Święty Mikołaj to pan, który mieszka w Laponii, co roku przychodzi do dzieci, jest stary, ma czerwony płaszcz, długą brodę, okulary, jest sympatyczny i przynosi prezenty. Co roku wysyłam do niego list. W tym roku jeszcze nie napisałam, ale bardzo chciałbym dostać klocki „Lego”.



Henryk Dawid emeryt

W tym wieku już nie wierzę w Świętego Mikołaja, ale to przyjemna zabawa dla dzieci, dla rodziców, dla dziadków. Dobrze pamiętam tę świąteczną magię, ta tradycja była także w moim domu. Święty Mikołaj przychodził do nas w przebraniu, w masce, miał długą, białą brodę. Trzeba było się pomodlić, odpowiedzieć na różne pytania, np. czy się było grzecznym cały rok, jak się sprawowało w przedszkolu, w domu. Zdarzało się, że przynosił różgę lub węgiel. Solidnie rozliczał z zachowania.

Najwspanialszym prezentem, jaki dostałem, były łyżwy „Junak”, przykręcane do wysokich, skórzanych butów, na żabki, z kluczykiem, który później nosiłem zawieszony na szyi. Po zabawie szewc miał sporo pracy, bo podeszwy nie wytrzymały. Obecnie takie łyżwy na pewno by nie zachwycały, nie cieszyłyby tak jak mnie wtedy. Sądzę, że teraz dzieciom - szczególnie tym nieco starszym, po 8 roku życia - trudno uwierzyć w Mikołaja. Mają dostęp do informacji, do internetu, szybko mogą zweryfikować, co jest prawdą, a co bajką.

Święta miały swój niepowtarzalny, ciepły klimat. Tworzyła go wiara w Mikołaja, połączona z taką prawdziwą, chłodną, śnieżną i białą zimą. Nie jestem ojcem, dziadkiem, ale jak tylko mam okazję, to bardzo chętnie robię prezenty - szczególnie dzieciom, bo one się tak naturalnie, szczerze cieszą.